Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie —— mk. miesięcznie 3000 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż 200 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, sobota, dnia 12-go maja 1923 r. | № 55

Marszałek Foch w Poznaniu

W drugim dniu pobytu w Poznaniu, we wtorek, udał się Marszałek Foch o godz. 10-tej rano do Katedry. Marszałek jechał powozem, zaprzężonym w czwórkę siwych koni, z ministrem spraw wojskowych gen. Sosnkowskim. Mszę św. odprawił J. E. ksiądz kardynał dr. Dalbor. Po mszy Marszałek wraz z otoczeniem pojechał do uniwersytetu.

W Uniwersytecie

Uniwersytet poznański ofiarował Marszałkowi Fochowi godność doktora honorowego tej uczelni. Uroczystość wręczenia dyplomu marszałkowi odbyła się we wtorek w południe w pięknie przybranej sztandarami o barwach francuskich i polskich oraz krzewami sali uniwersyteckiej.

Gdy dostojnego gościa wprowadzono na salę, orkiestra teatru Wielkiego pod batutą dyrektora Stermicza zagrała Marsyljankę. Publiczność powstała z miejsc i burzliwymi oklaskami witała Marszałka. Owacja powtarzała się kilka razy w czasie uroczystego posiedzenia i miała bardzo serdeczny charakter.

Marszałek Foch, opasany wielką wstęgą Virtuti Militari, oraz z gwiazdą orderu Polonia Restituta usiadł na fotelu, a obok niego minister spraw wojskowych, gen. Sosnkowski, na którego piersiach widniała wielka wstęga Legji Honorowej. Pierwszy przemówił J. M. rektor dr. Swięcicki, podkreślając znamienny fakt, że w gmachu, zbudowanym przez prusaków, celem prześladowania kultury polskiej, Polacy, obecni gospodarze, mają wielkie szczęście gościć pogromcę tego narodu, który wypowiedział nam walkę na smierć i życie. Mówca wyraża głębokie przekonanie, że przyjaźń polsko-francuska krzepnąć będzie coraz silniej dla dobra obu narodów i ludzkości. Dr. Swięcicki przemówił najpierw po polsku, a następnie swe przemówienie powtórzył po francusku, kończąc je okrzykiem na cześć Francji i tych setek tysięcy poległych, którym zawdzięczamy wolność i niepodległość.

Drugi przemówił dziekan wydziału lekarskiego, prof. dr. Wrzosek, poczem odczytał zredagowany w języku łacińskim dyplom doktora honorowego i wręczył go Marszałkowi. Nowy doktór honorowy uniwersytetu poznańskiego przyjął dyplom i podziękował zań prof. dr. Wrzoskowi przez podanie ręki. Następnie przemówił jeszcze: prof. dr. Dąbrowski i dr. Zółtowski, a prof. dr. Skałkowski wręczył Marszałkowi dzieło swe, poświęcone księciu Józefowi Poniatowskiemu. Na przemówienie profesorów odpowiedział Marszałek, podnosząc niektóre momenty z dziedziny wychowania i dziękując za zaszczyt mianowania go doktorem honorowym.

Po przemówieniu Marszałka, które dało powód do nowej owacji, dostojny gość przy dźwiękach preludjum organowego, wykonanego przez prof. Nowowiejskiego, opuścił salę. Na korytarzu otoczyli Marszałka studenci, podnieśli go do góry i wśród burzliwych oklasków zanieśli go do samochodu. Z uniwersytetu Marszałek Foch z przedstawicielami naszych władz i ze świtą udał się do ratusza.

Przed ratuszem

Kulminacyjnym punktem uroczystości na cześć Marszałka Focha był bezwątpienia pochód młodzieży i różnych organizacji przed ratuszem. Na schodach, wiodących do gmachu Starego Ratusza, pokrytych dywanem, ustawiono fotele, na których zasiedli: Marszałek Foch, minister spraw wojsk. gen. Sosnkowski, wojewoda hr. Biniński oraz towarzyszący Marszałkowi generałowie francuscy. Poza fotelami ustawili się członkowie świty i przedstawiciele władz samorządowych: prezes Rady miejskiej, dr. Mieczkowski, prezydent miasta, dr. Ratajski i wiceprezydent dr. Kiedacz. Przyglądali się także pochodowi p. Roman Dmowski i gen. Dowbór-Muśnicki. Przed ratuszem ustawili się radni miejscy, członkowie bractwa strzeleckiego, straż ogniowa, oraz członkowie kół śpiewaczych. Na przeciwko dwie orkiestry wojskowe, za niemi zaś oraz z obu stron masa głów zaległa rynek, pozostawiając zaledwie wąski korytarz, którym miał się posuwać pochód.

Rozpoczął on się zaraz po dwunastej i trwał do godz. 1 i pół. Na czele pochodu szli weterani 63 roku, burzliwie oklaskiwani i salutowani przez Marszałka Focha i wojskowych. Przedefilowawszy przed Marszałkiem, weterani ustawili się w pobliżu ratusza. Następnie szli harcerze, sokoli, stowarzyszenia powstańców i wojaków, członkowie korporacji akademickich, a potem długie, zdawało się, bez końca szeregi młodzieży ze szkół powszechnych, wydziałowych i średnich. Przechodząc przez trybunę, uczestnicy pochodu zwracali się ku Marszałkowi i wznosili gromkie okrzyki na cześć jego oraz powiewano czapkami i chorągiewk. trójbarwnemi. Za młodzieżą, której liczny udział w pochodzie, robił bardzo miłe wrażenie, szli członkowie kółek rolniczych, a następnie w imponującej liczbie pracownicy kolejowi, zrzeszeni w Polskim Związku Kolejowców. Każde koło przysłało delegację ze sztandarem, było ich więc kilkanascie. Oprócz tego niesiono różne emblematy, modele lokomotywy i wagonu, kuźnię itd.

Za kolejowcami szły różne stowarzyszenia, szkoły artystyczna i rzemieślnicza, dalej cechy ze sztandarami, następnie inwalidzi oraz wdowy i sieroty po poległych. Wśród inwalidów, prowadzonych przez pos. Bigońskiego, byli tacy, których wieziono na wózkach. Inwalidów długo salutował Marszałek Foch i jego otoczenie. Za inwalidami znowu szli członkowie różnych organizacji, między innemi klubu wioślarskiego oraz „Trytonu“, a w końcu publiczność nie zrzeszona w organizacjach, ale zjednoczona w porywie gorącego uwielbienia dla Marszałka Focha i Polski.

Długo trwały okrzyki powitalne, długo nie rozchodziły się tłumy, chociaż Marszałek i towarzyszące mu osoby opuściły już trybunę, udając się do salonów Starego Ratusza, gdzie odbyło się śniadanie, urządzone na jego cześć przez miasto.

W Teatrze Wielkim

Powróciwszy ze śniadania w Ratuszu, marszałek Foch spędził parę godzin w zamku, ponieważ zwiedzenie zakładów wojskowych zostało odwołane. W tym czasie przed zamkiem, na Wałach i przy ul. Fredry aż do gmachu Teatru Wielkiego gromadziła się publiczność w oczekiwaniu na przyjazd Marszałka do teatru. Przybyłego do teatru Marszałka witał prezydent miasta dr. Ratajski i dyrektor opery p. Stermicz. Gdy marszałek zasiadł w loży prezydenta miasta, orkiestra grała Marsyljankę i polski hymn narodowy, a publiczność powstała z miejsc i wnosiła okrzyki. Po owacjach, które trwały czas dłuższy, rozpoczęło się przedstawienie. Marszałek przebył na dwóch aktach „Konrada Wallenroda“, poczem udał się na obiad, który odbył się

w gmachu Ziemstwa Kredytowego

wydany przez prezesa Ziemstwa p. Zychlińskiego. Oprócz Marszałka, zasiedli przy stole towarzyszący mu generałowie, polska generalicja i przedstawiciele władz. Podczas obiadu ulicą obok gmachu przeciągały grupy publiczności, wnosząc okrzyki na cześć marszałka. Podczas obiadu przygrywała orkiestra 70 p. p.

Odjazd

Z gmachu Banku Ziemstwa Kredytowego udał się Marszałek na dworzec. Po obu stronach jezdni stały szpalery żołnierzy, a za nimi, pomimo opóźnionej pory, gromadziła się licznie publiczność. Jadącego Marszałka żegnano okrzykiem: „Niech żyje Marszałek Foch!“, „Niech żyje Francja!“. Na dworcu po przejściu przed kompanją honorową, Marszałek wsiadł do wagonu w otoczeniu dwóch francuskich generałów, ministra Sosnkowskiego i osobistych adjutantów. Parę minut przed dwunastą pociąg, wiozący Marszałka, wyruszył do Warszawy przy dźwiękach Marsyljanki.

Dalsza podróż Marszałka Focha

Dnia 9. bm. o g. 6-tej po poł. Marszałek Foch opuścił Warszawę i udał się do Lwowa i do Krakowa, skąd przez Czechy i Austrję powróci do Francji. W pożegnaniu wzięli udział przedstawiciele władz, delegacje stowarzyszeń ze sztandarami itd.

Wzrost znaczenia Polski

„Przegl. Wiecz.“ przypomina, że wkrótce oczekiwany jest przyjazd do Polski króla rumuńskiego i szefa sztabu armji angielskiej. Przybyć ma również do Polski kanclers austrjacki ks. dr. Seipel, celem omówienia z rządem polskim szeregu zagadnień natury gospodarczej. Tak tedy Warszawa — konkluduje dziennik — staje się węzłowym punktem polityki międzynarodowej na wschodzie.

Po raz trzeci

Nowa klęska niemiecka

Jak „tonący brzytwy“ uchwycili się Niemcy pretekstu, iż mowa lorda Curzona stworzyła nową sytuację. umożliwiającą wszczęcie bezpośrednich rokowań z Francją, od których z godnym lepszej sprawy uporem rząd niemiecki tak długo się odżegnywał.

Faktycznie przyczyną nowego zwrotu w polityce Niemiec, a mianowicie zdecydowanego odwrotu rządu Cuna, jest podziwu godne stanowisko Poincarego, który z męską stanowczością, a spokojnie przycisnął Niemcy do muru, przekonał je, że Francja potrafi samodzielnie wziąć to, co się jej słusznie należy. Wytrwała walka z sabotażem pachołków Berlina, sprężystość wojskowa i administracyjna Francuzów w zagłębiu ruhrskim i wreszcie ich wyrozumiałość wobec ofiar agitacji wszechniemieckiej i komunistycznej zrobiły swoje.

Robotnik niemiecki, okłamywany z prawa i z lewa przez agentów czerwonej międzynarodówki i czarnego kapitalizmu prusko-żydowskiego, zaczął powoli przecierać oczy i opierać się intrygom Cuna i sprzymierzonych z nim wielkich przemysłowców. W całych Niemczech jęła wzrastać opozycja przeciwko barbarzyńskim aktom sabotażu, który wyraźnie zmierzał do ruiny kraju i rozlewu krwi rzeszy robotniczej. Coraz donośniej zaczęło się rozlegać żądanie zmiany kursu polityki niedorzecznego oporu, który okazał się niezrównanie kosztowniejszym od spłaty odszkodowań i zagrażać zaczął rozpętaniu dzikiej anarchji.

Ta groza sytuacji zmusiła rząd Cuna do odwrotu. Odwrót ten ujawniło urzędowe doniesienie berlińskiego Biura Wolffa, które należy uważać za oficjalne przyznanie się Niemiec do klęski, jaką kończy się ich „pokojowa“ walka z Francją w Zagłębiu Ruhry.

Rząd niemiecki zdecydował się ratować przed niechybnym upadkiem przez nową ofertę, zaznaczając swą gotowość do pewnych zmian czyli dalszych ustępstw. Dalej mówią również o gotowości rządu Cuna do pójścia na nowe ustępstwa w sprawie zagwarantowania Francji bezpieczeństwa jej granic przed najazdem niemieckim w przyszłości.

Jednem słowem z zaciętego pojedynku o Ruhrę wychodzi Francja zwycięsko. Jej jasna, konsekwentna polityka, jej sprawność militarna i administracyjna święci zasłużony tryumf. Tymczasem Niemcy, mimo wszystkie przechwałki, okazali się złymi psychologami, kiepskimi rachmistrzami, no i nerwy „stalowe“ znowu ich zawiodły.

Jak można wnioskować z faktów, pogłosek i z tonu prasy gazet berlińskich, jesteśmy świadkami nowej wielkiej porażki Niemiec, która mieć będzie nader poważne następstwa.

Mamy tu do czynienia z trzecią z kolei przegraną Prus w ciągu jednego dziesięciolecia.

Pierwszą klęską, mniej widoczną, ale w skutkach nader doniosłą, była ich porażka dyplomatyczna przed wybuchem wojny europejskiej, kiedy się okazało, że polityce Berlina nie udało się zapobiedz powstaniu i zgodnemu wystąpienie koalicji przeciwniemieckiej i kiedy trójprzymierze ich kompletnie zawiodło.

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

34) Powieść historyczna z roku 1848

Wtem opowieść pana Delit-Kobyłki przerywa brutalnie rwący potok wiecowników. z szumem i zgiełkiem wypadający na rynek z Bazaru.

— Psiakrew, przeszkadzają — klnie Zawistowski, zrywa się na nogi i bierze Kobyłkę pod ramiona, by dźwignąć objedzonego na nogi. — Chodźmy. W mej kwaterze znajdzie się gąsiorek. Dokończy pan tam swej historji.

Nie było mu wszakże sądzonem posłyszeć zaraz końca opowieści, gdyż Orłowicz, wiecowaniem strasznie podniecony, poczyna wylewać przed panem Tytusem wrzątek swych wrażeń.

Gdy tak stoją przed ścianą Bazaru, a strumień ludzi częścią rozprzęga się w różne strony, częścią towarzyszy deputacji do Mierosławskiego, uliczką, z północy wpadającą na rynek, wkracza garść bosego chłopstwa z błyszczącemi w słońcu kosami.

Nikt nie zwróciłby uwagi na ten w obozie zwykły widok, ale na czele kosynierów jedzie na kasztanie dziewczyna w błękitnej rogatywce.

Pan Kajetan i jego towarzysze zamieniają się w słupy zdziwienia, gawronieją.

— Ewusia... — szept spada z rozwartych warg laskonogiego kawalera i skokami wielkoluda sadzi przez rynek do amazonki, która widokiem znajomej twarzy ucieszona zatrzymuje konia.

— Ach, jak dobrze, że pana tu spotykam!... Kto dowodzi kosynierami? Gzie kwatera dowódcy?...

Olśniony niespodzianem zjawiskiem umiłowanej Ewusi, Orłowicz nie odpowiada na pytania, lecz jakby wniebowzięty wyrzuca śpiewnie, z patosem Talmy:

— Pani!...

Gama tonów uroczystych drży w tym okrzyku. Radość i zachwyt uderzają mu do głowy, nagłym ruchem porywa almawiwę przewieszoną przez ramię, roztacza ją na bruku purpurowem podbiciem i z wzniesionemi w górę ramionami pada na kolana.

— Bądź pozdrowiona, Joanno d'Arc! Nieba cię tu zesłały! Ciebie wybrały na wodza naszego, pod którym pragniemy walczyć i zwyciężać!...

Smigła, gładka dziewczyna na koniu, klęczący przed nią kawaler, cały ten obrazek chwyta uwagę wszystkich po rynku rozrzuconych osób, a rycerz deklamuje.

— Sukienko Wiktorji! Zwiastunko szczęścia! Ubóstwiana pani moja! Ja pierwszy witam cię i hołd oddaję ci należny...

Tymczasem przed skamieniałą w szerokim uśmiechu statuę dziewczyny przytacza się o szybkości beczki kulanej pan Tytus. Za nim biegną przyjaciele jego od kufla oraz wiecownicy i mieszczanie nadciągają zewsząd. Rubaszny głos basowy przecina niegodziwie złotą przędzę trubadura:

— Tam do kata, Ewusia! Skąd się tu wzięłaś... z kosynierami?

— I wuj tu? To doskonale.

Uczucie bezpieczeństwa ogarnia dziewczynę i prowadząc kosynierów do kwatery komendanta piechoty Kazimierza Koszutskiego, opowiada na głos:

— Przejeżdżając przez Murzynowo Kościelne zatrzymałam się na chwilę przed chatą, by napić się wody, bo wielce byłam rozgrzana... Oblegli mnie tam chłopi i nuże prosić, bym poprowadziła ich do dziedzica Boguckiego, który, lubo podpułkownik z r. 31, nie chciał puścić ich do obozu miłosławskiego. Byliby z pewnością ruszyli bez jego zezwolenia, ale nie mieli gotowych kos. Chodziło o to, by p. Bogucki kazał je kowalowi wyprostować i na drzewcach osadzic. Pojechałam tedy do dworu i wymogłam to na tym nieużytym dziedzicu, który nawet obiadem mnie poczęstował. Zaczem chłopi, którzy tymczasem wyszli z kuźni, ujrzeli mnie odjeżdżającą i zawołali: Kiej panienka taka, to niech powiedzie nas do obozu, albo zara pruściutko na Prusoka!...

— Wiwat! — krzyczy Orłowicz na całe gardło i powtarza za nim kilka wesołych głosów, a Ewusia kończy relację zuchowato:

— I oto jestem!...

IX.

Umizgi Don Kajetana.

O tym czasie, jakby na przyjęcie Ewusi, wysypała się przed podwoje pałacu miłosławskiego część nieprzeliczonych oficerów, którym wygodną kwaterę usłał w swej pięknej siedzibie hr. Seweryn Mielżyński. Na kamiennej platformie, na kaskadzie schodów roiło się od chwackich, marsowych figur. Jedni, siadając tu i owdzie, zapalali poobiednie lulki, inni w rozmowie grupowali się wokoło hetmańskiej postaci gospodarza, która w tym stosownym zespole nabierała szczególnego blasku i królowała konturem i linij swych rysunkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drugą klęską było rozgromienie armji niemieckiej na krwawych polach bitew na froncie zachodnim, gdzie rzekomi „dyletanci“ koalicyjni okazali się większymi mistrzami od zarozumiałych fachowców pruskich.

Dziś widzimy coraz realniejszą zapowiedź trzeciej klęski Niemiec. Widzimy po raz trzeci, jak wielka ich potęga materjalna, jak ich zdumiewający postęp techniczny, ich godna naśladowania pracowitość i systematyczność nie może przeważyć szali zwycięstwa w walce z przeciwnikiem, który posiada wyższość rasową i duchową, jaką bezsprzecznie przyznać trzeba Francji.

* * *

Niech nam to będzie otuchą, że potężne dotąd Niemcy nie są jednak tak groźnym przeciwnikiem, jak się to tym wydaje, którzy biorą pod uwagę jedynie siły, zasoby materjalne, zapominając, iż w każdej walce ostatecznie górę bierze siła moralna. Niech nam to służy nauką, iż przedewszystkiem na wzmocnieniu przymierza z Francją naszą politykę oprzeć i nadewszystko o wartości duchowe dbać nam trzeba. S. M.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 11-go maja 1923 r.

* **Przymus szkolny.** Departament szkół powszechnych Min. oświaty przygotowuje projekt, aby od przyszłego roku szkolnego rozciągnąć przymus szkolny na dzieci nie jak dotychczas 7-letnie lecz 6-letnie. Projekt wzorowany jest na systemie francuskim, gdzie przymus szkolny rozpoczyna się od dzieci 5-letnich.

* **Ludność stolicy.** Na podstawie spisu ludności z 30. 9. 1921 roku główny urząd statystyczny ustalił, że Warszawa bez ludności wojskowej liczy łącznie z Pragą 936.046 osób, w czem Polaków 72.38 proc., żydów zaś 26.87 procent.

* **Zawody piłki nożnej.** W niedzielę, dnia 13. bm. o g. 2 i pół odbędą się na dziedzińcu koszarowym 68 pp. zawody piłki nożnei pomiędzy drużyną gimnazjalną we Wrześni „Pogoń“ a drugą drużyną gimn. z Gniezna. Wstęp 500 marek.

* **Przed lichwiarstwem owocem.** Żywo jeszcze mamy w pamięci zeszłoroczne ceny na owoce. Za funt czereśni płacono na naszych targach 400 mk., za gruszki 200, 300 mk. i więcej. Oburzało to wszystkich, ubolewał nad tem przedewszystkiem lud, który nie mógł sobie często pozwolić na „luksus“, stanowiący przed wojną niezbędny nieomal dla zdrowia pokarm. Nie zastanawiano się jednak dotąd nad przyczynami tej drożyzny, a ponieważ zbliża się czas wydzierżawienia naszych aleji owocowych po wsiach, należy na razie zwrócić uwagę na właścicieli sadów i aleji z jednej strony a na orgje licytacyjne z drugiej strony. Otóż opowiadają ludzie wtajemniczeni, że np. dzierżawca domeny, płacąc za całą domenę na cały rok pół miljona marek dzierżawy, za jednę aleję czereśniową żądał i otrzymał również pół miljona marek dzierżawy. Jeżeli się zważy, że dzierżawca domeny nie miał przy owocu żadnej pracy, to jestto jednak lichwa, która w tym roku powtórzyć się nie powinna. Nie bez winy są też dzierżawcy sadów, tak zwani „pracownicy sezonowi“, że podbijając się w cenach, powodują następnie niesłychaną drożyznę. Temu stanowczo należy położyć kres, opinja publiczna winna wystąpić przeciwko lichwie owocu, którego w Polsce mamy dość. Panów właścicieli i dzierżawców sadów wzywamy do rozwagi, gdyż opinja publiczna w tem roku spokojną nie będzie. (Gaz Szam.)

* **Upalny lipiec.** Według przewidywań niemieckich obserwatorów astronomicznych, opartych na statystyce, będziemy mieć w roku bieżącym bardzo upalny lipiec. Od roku 1869 przypada co sześć lat na lipiec coraz wyższa temperatura. Tak było w roku 1875, 87, 93, 1905, 1911, 1917. Na rok bieżący przypada również szósty rok, którego lipiec będzie upalnym. Jak się zdaje idzie tu o przypadający co sześć lat ciepły cyklon, którego przyczyny nie dadzą się z całą stanowczością określić.

— **Warszawa.** (O „cnotę“ żony.) Nieprawdopodobną sprawę rozpatrywał sąd warszawski. Wyrokiem sądu okręgowego skazana została na 4 lata więzienia niejaka Franciszka Słyszyńska za zbrodnię zabójstwa męża. Łagodny stosunkowo wymiar kary tłomaczy się tem, że zabójstwo popełnione zostało w stanie najwyższego podniecenia. Mąż bowiem, muzykant małomiasteczkowy, nie tylko bił i poniewierał żonę, ale nadto wyjeżdżając na wędrówkę, nakładał jej przyrząd, zbudowany na wzór tak zwanego „pasa cnoty“, którym posługiwali się rycerze średniowieczni, wyjeżdżając na wyprawy krzyżowe, aby zapewnić sobie wierność małżonek. Sąd apelacyjny uwzględniając wyjątkowe okoliczności łagodzące obniżył karę do 1 roku więzienia.

— **Kielce.** (Odkrycie archeologiczne.) Koło osady Łopuszno w pow. kieleckim przy zasypywaniu okopów niemieckich natrafiono na cmentarzysko z czasów przedhistorycznych w Polsce. Miejscowa ludność porozbierała bezcennej wartości wykopaliska jak dzbany (łzawnice), toporki krzemienne, naramienniki i wiele innych rzeczy. Policja zabezpieczyła cmentarzysko przed dalszą dewastacją i zawiadomiła o powyższem konserwatora wojewódzk.

Powołanie oficerów rezerwy rocznika 1896.

Na mocy tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej i odnośnej uchwały Rady Ministrów zostaną powołani na ćwiczenia oficerowie rezer. rocznika 1896, oraz ci oficerowie rez. roczn. 1895 i 1897, którzy otrzymali odroczenie wzgl. przesunięcie na turnus drugi. Okres ćwiczeń został ustanowiony na czas od dnia 14 maja do 7 lipca 1923 r.

Powołaniu podlegają wszyscy oficerowie rez. roczn. 1896 w stopniach od ppor. do kapitana włącznie, wszystkich korpusów osobowych. Powołaniu podlegają również oficerowie rez. roczn. 1897 korp. administracji, dział kontr. admin. i kancelaryjny, którzy w turnusie 1-szym powołani nie byli. Nie podlegają powołaniu na ćwiczenia w r. bieżącym: urzędnicy wojskowi, oficerowie marynarki wojskowej, oficerowie rez. zamieszk. na terenie Górnego Sląska i zajęci w tamtejszych zakładach przemysłowych, oficerowie zawod. zwolnieni do rezerwy, inwalidzi wojskowi, posłowie i profesorowie fachowych wyższych zakładów naukowych, etatowi funkcjonarjusze policji państwowej, pełniący służbę w straży granicznej i baonach celnych, pracownicy kolejowi, pełniący służbę przy ruchu pociągów, przebywający poza granicami Rzeczypospolitej, medycy odbywający studja oraz słuchacze wydziałów teologicznych w państwowych wyższych zakładach naukowych, ofic., którzy w myśl odezwy R. O. P. z 3/VII 1920 r. wstąpili do armji ochotniczej, oficerowie znajdujący się w więzieniu.

O ile oficer rezerwy podlegający powołaniu nie otrzyma karty powołania do 26 bm. winien o tem donieść najbliższej P. K. U. w terminie do 5 bm. Oficerowie, którzy nie zgłoszą się w swych oddziałach samowolnie, lub też nie zgłoszą do P. K. U., że kart powołania nie otrzymali, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Oficerowie rezerwy winni przybyć do miejsca wyznaczonego na ćwiczenia w mundurze i uzbrojeniu własnem.

Dowódca Okręgu Korpusu VII.
(—) Raszewski, generał dywizji.

Policyjne przepisy ogniowe.

(Dokończenie z № 50).

Art. 15. Gwoździe, żelaza, które służyć mają do wieszania lamp itp. winny być mocno przytwierdzone a wszelkie połączenia lamp z hakami muszą być z twardego metalu.

Palniki lamp wiszących powinny być conajmniej 50 centymetrów w każdym kierunku oddalone od łatwozapalnych przedmiotów, w mniejszem zaś oddaleniu niż $1^1/_2$ mtr. przytwierdzić należy nad palnikiem ochrony z metalu, porcelany itd. Co do składania przyrządów do oświetlenia elektrycznego obowiązują osobneprzepisy.

Palących świec nie wolno ustawiać na belkach, ścianach, stołach itp. bez odpowiedniej żelaznej lub blaszanej podstawki. Lampionów nie wolno pozostawiać w zabudowaniach bez dozoru i oddalone być winny najmniej o 3 m. od łatwo zapalnych materjałów.

Art. 16. Miejscowa władza policyjna wydać może przepisy, na podstawie których w zabudowaniach i jakichkolwiek innych zakładach winny się znajdować w stałem pogotowiu wszelkie narzędzia ogniowe jak np. wiadro, drabka ogniowa itp. W tych zabudowaniach, które są kryte wyłącznie słomą i papą winny — bez wydania osobnych przepisów policyjnych — znajdować się stale narzędzia ogniowe.

Wszystkim mieszkańcom w tych domach, w których znajdują się wodociągi, należy dać możność naczerpania tyle wody, aby starczyć mogła w razie jakiegokolwiek pożaru na pierwsze zapotrzebowanie.

Art. 17. Wszelkie warsztaty i przedsiębiorstwa jak np. stolarnie, tokarnie, stelmacharnie itp. jeśli stale zatrudniają więcej niż 2 ludzi, winny mieć w pogotowiu conajmniej 100 litrów wody i 2 wiadra.

Wszelkie odpadki drzewne, trociny itp. należy natychmiast po skończonej pracy usunąć, większe zaś ilości (do 4 kub. metrów) należy przechowywać w osobnem zabudowaniu.

Drzwi do warsztatów itd. winny być ogniotrwałe.

Większe ilości odpadków drzewnych itp. należy tak przechowywać na wolnym polu, aby conajmniej 6 metrów oddalone były od niemasywnych budynków.

W pomienionych zakładach należy odgraniczyć conajmniej wszelkie piece 30 centymetrowym ogniotrwałym przedmiotem, odległość zaś pieca od okolenia winna wynosić conajmniej 25 centymetrów. Piec należy o ile możności ustawić na ogniotrwałym przedmiocie.

Przed piecami służącemi do gotowania kleju stolarskiego itp. należy rozłożyć na podłodze większą blachę żelazną, aby w ten sposób przeszkodzić wypadującym iskrom i uchronić się od niebezpieczeństwa zapalenia się materjałów łatwozapalnych.

Art. 18. Kominy przy młockarniach należy zakryć stosownemi ochronami żelaznemi (drucianemi) i należy pamiętać o tem, aby w popielnikach znajdowała się woda.

Art. 19. Każdy właściciel domu winien na to zważać, aby kominy były czyszczone. W miejscowościach, w których nie ustalono osobnych obwodów kominiarskich, odpowiada za regularne czyszczenie kominów właściciel domu.

Art. 20. Przepisy podane w art. 13, 15 i 17 niniejszego rozporządzenia odnoszą się również do istniejących już zakładów.

Art. 21. O ile nie mają zastosowania inne przepisy karne w szczególności § 367 poz. 6 i 8, i 268 poz. 5, 6, 7 i 8 ustawy karnej (porównaj art. 4, 6 i 7 poz. 2 niniejszego rozporządzenia jak również dalej idące rozporządzenie o olejach ziemnych z dnia 25 maja 1906 r. [Dz. U. Rej. Bydg. 239]) natenczas przekroczenia tych przepisów oraz niezastosowanie się do zarządzeń władz policyjnych w sprawie przyrządów do gaszenia ognia karane jest przez władze policyjne do 60 mk. (obecnie 600 mk.) lub aresztem do tygodnia.

II. Równocześnie przypominami przepisy przeciwpożarowe, ogłoszone w ust. o straży poln. i leśn. z d. 1. 4. 1880 które w szczególności odnoszą się do pożarów w lasach i na polach.

Art. 44. Grzywną do pięćdziesięciu marek, albo aresztem do 14 dni karany będzie ten, kto:

1. wchodzi do lasu albo zbliża się doń z nieosłoniętym ogniem lub światłem. Palenie tytoniu w lasach jest wzbronione.

2. rzuca lub rozrzuca w lesie palące się względnie tlące przedmioty albo nieostrożnie obchodzi się z nimi.

3. poza wypadkami przewidzianemi w § 368 L. 6 Ust. Kar. rozpala ogień w lesie albo w niebezpiecznej jego bliskości pod gołem niebem bez zezwolenia sołtysa, w którego okręgu las leży, zaś w lasach rządowych bez zezwolenia właściwego leśniczego, nie dopełnia obowiązku co do należytego dozorowania lub zgaszania ognia rozpalonego za właściwem zezwoleniem.

4. poza wypadkami przewidzianemi w § 360 L. 10 ust. kar. będąc wezwany podczas pożarów leśnych do pomocy przez władzę policyjną, sołtysa lub jego zastępcę albo przez właściciela lasu lub leśniczego, wezwaniu temu nie jest posłuszny mimo, że bez poważnego uszczerbku dla siebie mógł wezwaniu zadość uczynić.

Z życia Towarzystw

— **PP. Kupców i Przemysłowców** uprasza się w dniu 16-go maja br. w środę stawić od godziny 1-szej do 7-mej na wybory do Izby Handlowej w sali Magistrackiej we Wrześni i przed wyborami o 12-tej godzinie zebrać się w lokalu p. Sliwińskiego (rynek) celem porozumienia się co do wyboru kandydata. Tow. Kupców.

— **Gotów!** Nadzwyczajne zebranie celem omówienia niedzielnej wycieczki do Gniezna na dzień zawodów sportowych odbędzie się dzisiaj, w piątek, 11. V. o godzinie 8.45 w salce parafjalnej. Zarząd.

— **„Czuwaj!”** Zbiórka drużyny harcerskiej „Kazimierz Wielki“ w niedzielę, dnia 13 maja o godz. 11-tej przed poł. w sali „Odeon“. Dla ważności spraw obecność wszystkich pożądana. Kierownik.

Gorąca prośba!

Wielka ilość robotników bez pracy, bez wszelkiej możności utrzymania siebie i swych rodzin. Bieda, głód i choroby coraz więcej wciskają się w ich domy. Środki pieniężne i artykuły spożywcze na złagodzenie tej nędzy wyczerpane. Udajemy się zatem z gorącą prośbą do Szanown. Obywatelstwa miasta i powiatu o zboże, kartofle, mąkę, kaszę, pieniądze i t. d., prosząc w imieniu miłosierdzia o zrozumienie smutnego położenia bezrobotnych. Artykuły spożywcze odbiera Magistrat, datki pieniężne Kasa Miejska.

Magistrat miasta Wrześni.
W z. (—) Konieczny.

* * *

Powyższą prośbę popieram gorąco i apeluję do znanej hojności naszego Obywatelstwa, które tylekrotnie okazało zrozumienie ciężkiej sytuacji bezrobotnych.

Starosta.
Charkiewicz.